

CUDA

(LE MERAVIGLIE)



W KINACH OD 23 STYCZNIA 2015

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

CUDA
LE MERAVIGLIE

Reżyseria

Alice Rohrwacher

Scenariusz

Alice Rohrwacher

Montaż

Marco Spoletini

Zdjęcia

Hélène Louvart

W rolach głównych :

Alba Rohrwacher
Maria Alexandra Lungu
Sam Louwyck
Sabine Timoteo
Agnese Graziani
Monica Bellucci

Angelica
Gelsomina
Wolfgang
Cocò
Marinella
Milly Catena

Producenci

Carlo Cresto-Dina
Karl „Baumi” Baumgartner
Tiziana Soudani
Michael Weber

Produkcja

Tempesta
Amka Films Productions
Rai Cinema

Włochy / Szwajcaria / Niemcy

rok produkcji: 2014

czas trwania: 110 min.

35 mm – Dolby Digital

Kolor

"Wielkie przeżycie: wciągająca, piękna opowieść"

Jane Campion

"Dawno nie byłam tak wzruszona... Genialny, pełen życia świat"

Sophia Coppola

"Na samym końcu popłakałem się"

Nicolas Windig Refn

OPIS FILMU

Zwycięzca Grand Prix na festiwalu w Cannes. Film, który oczarował członków jury: Jane Campion oraz Sophię Coppolę, a Nicolasa Windinga Refna poruszył do łez. „Cuda” młodej reżyserki Alice Rohrwacher opowiadają prawdziwą historię jej dorastania w ekscentrycznej rodzinie, mieszkającej w wielkim, starym domu w Toskanii.

Kiedy lato dobiegnie końca nic już nie będzie takie samo w życiu Gelsominy i jej trzech młodszych siostr. Dziewczyna mieszka z dala od cywilizacji, w ukrytym zakątku na włoskiej prowincji, gdzie trudno jeszcze spotkać turystów. To właśnie tutaj przenieśli się jej rodzice, dawni członkowie hippisowskiej komuny, by żyć blisko natury i chronić swoje dzieci przed „upadkiem świata”.

Tego lata, jak co roku, większość dni będzie upływała rodzinie na tradycyjnej produkcji miodu, z której z trudem udaje im się zwinąć koniec z końcem. Jednak po raz pierwszy surowe reguły narzucone przez ojca ulegną rozluźnieniu. Gelsomina marzy bowiem, by uratować rodzinę przed bankructwem i zdobyć wielką nagrodę w telewizyjnym teleturnieju prowadzonym przez tajemniczą Milly Catenę (Monica Bellucci). Choć stoi to w całkowitej sprzeczności z poglądami i wartościami, które do tej pory wpajał w nią ojciec, dziewczyna za wszelką cenę będzie starała się przekonać go do tego pomysłu.

REŻYSERKA O FILMIE

BAŚŃ

„Cuda” są filmem o życiu na wsi, o wyjątkowej miłości między ojcem i córkami, o tęsknocie za męskim potomkiem, o zwierzętach i małych ludzikach żyjących w telewizorze. To film, w którym bohaterowie mówią w dialekcie z prowincji Viterbo, ale kiedy się zdenerwują sięgają też po francuski i niemiecki. „Cuda” to baśń.

AUTOBIOGRAFIZM

Akcja filmu dzieje się w moim rodzinnym mieście, pośród moich krajan. To miasto znajduje się na włoskiej prowincji – między regionami Umbria-Lazio a Toskanią – a pszczoły to zwierzęta, które znam najlepiej. Wiem też sporo o rodzinach, których członkowie pochodzą z różnych kultur, nie tylko z powodu mojego niemiecko-francuskiego pochodzenia, ale też dlatego, że w okolicy zawsze było ich sporo. Ale poza tymi elementami ta historia nie jest autobiograficzna, choć oczywiście dość mi znajoma. Chciałam żeby główną bohaterką była najstarsza siostra i oczywiście wzorowałam ją na mojej siostrze Albie i tym, jak postrzegałam ją w dzieciństwie, ale szybko bym się znudziła, gdyby miał to być materiał tylko autobiograficzny. Szczególnie, że interesuje mnie głównie odkrywanie innych ludzi, a nie siebie. Kiedy piszę scenariusz szukam postaci, które mogą żyć długo po akcji filmu, które stymulują moją wyobraźnię. Wolę więc, żeby były mi obce, mogę je wtedy odkrywać w nieskończoność.

PIERWSZY IMPULS

W pewnym momencie zawsze ktoś mnie pyta skąd jestem. Oczywiście wołałabym odpowiedzieć „z Rzymu” albo „z Mediolanu”, co zamykałoby temat. Najczęściej jednak kończę, opowiadając, że pochodzę z prowincji na granicy Umbria-Lazio i Toskanii, gdzie mieszkają ludzie z różnych kultur. Czasami zdarza się, że osoba, z którą rozmawiam, zna te regiony. „Tak, tak. Byłem w Civita w poprzednią niedzielę. Czułem się, jakbym na jeden dzień cofnął się do średniowiecza”.

Właśnie takie rozmowy były pierwszym impulsem do zrealizowania „Cudów”. Uświadomiły mi one, że ludzie postrzegają wieś albo małe miasteczka jako nieskażone cywilizacją miejsca poza czasem, gdzie niewiele się zmieniło. Tymczasem, jeśli spojrzeć na nie od środka, okazuje się, że to więzienia, na które ludzie dobrowolnie się skazali, bo wiedzą, że dostaną przynajmniej jedną miszkę z ciepłym posiłkiem dziennie.

PSZCZOŁY I MIÓD

Znam pszczoły dość dobrze i pracowałam przez chwilę przy produkcji miodu. Uwielbiam pszczoły, choć niełatwo było przekonać firmy ubezpieczeniowe, że aktorom nic się nie stanie podczas zdjęć. Bardzo mi zależało na pracy z żywymi owadami, bez sięgania po efekty specjalne. Chciałam uchwycić ich niezwykłą naturę, a także by aktorzy mieli fizyczny kontakt z nimi i z ulami. Potrzeba było do tego wielu prób. Bardzo byli z tego zadowoleni rodzice Marii Alexandry Lungu, która grała Gelsominę. Mówili, że nawet jeśli film się nie uda, to ich córka tyle się na planie nauczyła, że może zostać pszczelarką.



GELSOMINA

Nie wiedziałam do końca, jaka ta postać ma być, ale wiedziałam, że poznam ją, gdy tylko zobaczę. I tak właśnie się stało. Po miesiącach poszukiwań właściwej aktorki trafiliśmy w pewnej salce katechetycznej na Marię Alexandrę Lungu – i nie mieliśmy żadnych wątpliwości. Praca z nią była czystą przyjemnością. Maria niesłychanie szybko się uczyła, a przede wszystkim chciała pracować na planie, co jest najważniejsze. Kiedy zaczynaliśmy zdjęcia miała zaledwie 11 lat i żadnego aktorskiego doświadczenia, czy to w filmie, czy teatrze. Ma rumuńskie korzenie, ale od urodzenia mieszka we Włoszech. Nigdy nie miała styczności z pszczelarstwem, więc sporo czasu przed zdjęciami spędziłyśmy na oswojeniu jej z pszczołami. Chciałam, żeby naprawdę potrafiła się z nimi obchodzić, żeby wiedziała wszystko o procesie produkcji miodu. Z nią nie było to jakoś szczególnie trudne, i choć została kilka razy użądłona, to nie zrażała się i próbowała dalej.

DOM

Dom, który wybraliśmy dla filmowej rodziny stoi w mojej rodzinnej miejscowości od zawsze. Jedna jego część jest stara, inna została wybudowana stosunkowo niedawno, ale nikt nigdy nie próbował ujednolicić tego wyglądu. To całkiem normalne w moich stronach. Kiedy wchodziło się do jakiegoś domu, stawało się częścią jego historii, której nie sposób kontrolować. Oczywiście uszczelniało się miejsca, któredy wiało, uzupełniało ubytki w kafelkach, ale to wszystko. Dopiero od niedawna młodsze pokolenia chcą poddawać renowacjom miejsca, w których żyją. Trudno więc było znaleźć odpowiedni dom do zdjęć. Większość była albo zbyt zniszczona, albo zbyt odnowiona. Podczas poszukiwań cały czas mieliśmy ze sobą książkę „Dom” Roberto Innocentiego, która była dla nas inspiracją.

RODZINA

Rodzina w „Cudach” składa się z Wolfganga – ojca, który przybył z północy, może z Belgii, a może z Niemiec, i Angeliki – włoskiej mamy. Mają oni cztery dziewczynki: najstarszą Gelsominę, Marinellę, Catherine i Lunę. Mają też ogród warzyny, ciągle obecnego gościa – Cocò, owcę oraz pszczoły. Co robią na tej prowincji? Odpowiedź jest prosta i trochę zawstydzająca, ale prawdziwa: chronią dziewczynki. Przed czymś, co wydaje im się, że sami widzieli. Rozpadem, destrukcją, korupcją, przed którymi schronienie można znaleźć tylko na wsi. I tylko trzymając się razem. Ich intencje są szczere, choć czasem zdarza się rodzicom okazać córkom gniew. Ale jak wyjaśnić to wszystko najstarszej Gelsominie, córeczce tatusia? Ona chciałaby prostszego życia, spokojniejszego, w którym więcej jest rozsądku niż ideałów. Wolfgang czuje, że córka, w której pokłada wszystkie nadzieje, która lepiej niż on radzi sobie z pszczołami, która twardo stoi na ziemi i jest odpowiedzialna, zaczyna mu się wymykać. Ale skoro córki chcą wyjechać – do Mediolanu? na Florydę? - to jaki jest sens jego wysiłków?



MOJA SIOSTRA ALBA

Praca z Albą, która gra w „Cudach” matkę, była dla mnie bardzo ekscytująca, i prawdę mówiąc nie bardzo wyobrażałam sobie realizację tego filmu bez niej. Nie tylko dlatego, że jest świetną aktorką, ale przede wszystkim dlatego, że jest moją starszą siostrą. Przez cały czas pisania scenariusza myślałam o niej i bardzo chciałam zobaczyć tę historię oczami starszej siostry, czyli Alby. Nasze wyobrażenie pracują w podobny sposób, więc nie potrzebowałyśmy zbyt wielu dyskusji. I nawet jeśli zdarza się nam mieć odmienne zdania, to łączy nas siostrzana intuicja. A tym, co wiąże nas

najmocniej, jest wspólne pochodzenie, a więc przynależność do świata, który jest gdzieś pomiędzy i nieustannie wymaga poszukiwań. Jak napisała w „Wyspie Artura” Elsa Morante: „człowiek półkrwi jest jak złodziej, który stoi plecami do skarbu”. Nie widzi go przed sobą, więc nieustannie szuka.

SAM LOUWYK JAKO WOLFGANG

Chciałam, żeby ojciec w „Cudach” był postacią brutalną, a jednocześnie bardzo ludzką, kimś, kto nie ma pojęcia o sobie, ale zatracą się w ideach. Nawet kiedy popełnia błędy i zachowuje się źle to trudno go osądzać. Wolfgang nie jest strategiem. Jest raczej jak małe dziecko albo zwierzę. Zależało mi, żeby opowiedzieć tę historię za pomocą postaci, których nie można poddać psychoanalizie. Szczególnie miłość ojca do córki może wydawać się podejrzana jeśli ją przesadnie analizować. Chciałam żeby relacja Wolfganga i Gelsominy była oparta na instynktownej miłości, w której on chroni swoje gniazdo. Bardzo trudno było znaleźć aktora, który miałby w sobie konieczną spontaniczność i czystość intencji. Wydaje mi się, że to nie przypadek, że Sam Louwyk jest przede wszystkim profesjonalnym tancerzem. Wszystko u niego bierze się z ciała, za którym podąża głowa.

UCIEKINIERY

Rodzina w naszej historii nie mieszkała w tym domu od początku, nie pochodzi z tego regionu i kiedyś nie była nawet rodziną. To ludzie, którzy przybyli na wieś z wyboru, uciekając przed bezrobociem, przed przemocą, przed prześladowaniami. Czytają książki, uczą się uprawiać ogród, ciężko pracują i walczą samotnie z przyrodą. Mówią innymi językami, mają odmienną przeszłość, ale wspólne ideały. Spotkałam takie rodziny we Włoszech, ale są też takie we Francji czy Grecji. Małe społeczności nie związane ze sobą, z autonomicznymi zasadami, prowadzące życie zupełnie inne niż to, o czym możemy przeczytać w gazetach. Ale to nie jest sielanka: praca jest ciężka, żyje się trudno bez poczucia przynależności do jakiegoś większego ruchu. Nie jest się prawdziwym rolnikiem, bo nie wychowało się na tej ziemi, ale nie jest się też miastowym, bo zerwało się z nim więzi. Nie jest się hippisem, bo pracuje się w pocie czoła od świtu do nocy, ale też w imię lepszego, zdrowszego życia odrzuca się wszelką rolniczą technologię, która mogłaby usprawnić pracę. Świat, który chcieli zniszczyć w demonstracjach w 1968 roku, jest teraz ich Arką Noego, a oni są na niej rodziną.

CUDA I PORAŹKI

Cud to coś, co pozostawia cię bez słów, nie można go nijak opisać. To coś, co zawieszone jest pomiędzy światem ziemskim i fantastycznym. Ale podobnie jak słowo „tradycja”, słowo „cud” stało się ostatnio nazbyt często używane. Zaczęto je kojarzyć z obietnicą wielkich, cudownych doznań. W „Cudach” zdarzają się małe cuda, których budulcem jest światło, cień, zwierzęta i dziecięce sekrety. Są też wielkie cuda związane z pojawieniem się Milly Cateny, prowadzącej telewizyjne reality show. W „Cudach” są też porażki i może to o nich właśnie opowiada ten film. Bo ludzie się nie zmieniają, nie dojrzewają. Jeśli nie mają swojego miejsca na początku, to nie znajdują go też na końcu. Nie ma dobrych czy złych ludzi. Są tylko tacy, którzy się odsłaniają i tacy, którzy się głęboko zakopują. Ci odsłonięci częściej ponoszą porażki, ale też są na nie bardziej przygotowani, a przez to szczęśliwsi.

MONICA BELLUCCI

Telewizyjna prezenterka musiała być ikoną piękna, połączeniem dobrej wróżki i prawdziwej kobiety. Monica Bellucci ma w sobie oba te światy – magiczny i cielesny. Jest też obdarzona niesamowitym poczuciem humoru i dużym dystansem do siebie, co jest absolutnie konieczne jeśli chce się być dobrym aktorem. Wniosła też na plan prawdziwą aurę gwiazdy. Aktorzy, którzy występowali w scenach telewizyjnego show byli nią tak podekscytowani, jak ich postaci powinny być podekscytowane Milly Cateną. Można było stracić rachubę, co jest rzeczywistością, a co filmem. Początkowo jej postać musiała być totalnie dwuwymiarowa, bez żadnej głębi. Nie znaczy

to, że miała być sztuczna, a jedynie czysta i niedostępna. Stopniowo odkrywamy jednak, że za tą ikoną ukrywa się prawdziwa osoba i to taka, która nie jest do końca wolna.



GLEBOKA, BOLESNA ZMIANA

We Włoszech mówi się dzisiaj o wsi albo żeby opisać jej rozkład i ruinę, albo żeby uczynić z niej romantyczną i niewinną scenografię do historii, które nawet nie próbują jej zrozumieć. A włoska wieś przechodzi zmiany głębokie i bolesne. Przez lata była areną walk o ziemię pomiędzy właścicielami ziemskimi a rolnikami, walk, które nie wyłoniły zwycięzcy. A kiedy pole walki opustoszało to pojawili się ci, którzy chcieli ją wykorzystać do cna. Najpierw spalili wszystko, co stało im na drodze, a potem to, co zostało przekształcili w park tematyczny na wolnym powietrzu.

PRODUKCJA

Zdjęcia trwały osiem tygodni, a poprzedzone były kilkoma miesiącami przygotowań, by znaleźć właściwe plenery, obsadę. Pracowaliśmy z entuzjazmem i radością, i bez żadnych wątpliwości mogę powiedzieć, że ten film powstał dzięki oddaniu fantastycznych ludzi, którzy zostawili na chwilę swoje życia i przeprowadzili się do mojego kawałka świata. Przeszliśmy tę samą drogę, co nasza filmowa rodzina: znaleźliśmy dom, doprowadziliśmy go do porządku, urządziliśmy ogród i zaczęliśmy w nim hodować zwierzęta. Oczywiście wszystko to zajęło miesiące. I wydaje mi się, że to czuć, widzieć w filmie, w którym między aktorami, ekipą i lokacjami powstała wyjątkowa więź. Lubię pracować nad fikcyjnymi historiami z fikcyjnymi bohaterami, ale z prawdziwymi relacjami.

BARDZO DOBRY MIÓD

W „Cudach” rodzina Gelsominy robi miód i to jest bardzo dobry miód. Ale warunki, w których on powstaje są absolutnie wbrew jakimkolwiek normom i prawom. Dodatkowo przy jego produkcji pracują dzieci. To, co robią, jest dobre, ale jeśli się temu bliżej przyjrzeć, to na każdym kroku łamane jest prawo i nasi bohaterowie mogą trafić do więzienia. Trochę podobnie jest przy realizacji filmu. Często powstanie dobrego filmu wymaga odstępstw od zasad filmowej narracji i produkcji. Ryzyko polega na tym, że publiczność może stać się bezwzględna inspekcją z sanepidu. Ale wierzę w to, że tak naprawdę liczy się nie to, ile miodu uda się sprzedać, ale czy jest on dobry. Szczególnie jeśli chcielibyśmy nim nakarmić własne dzieci.

SYLWETKA REŻYSERKI



Alice Rohrwacher urodziła się w 1981 roku we włoskiej miejscowości Fiesole. Studiowała literaturę i filozofię na uniwersytecie w Turynie, a potem zrobiła kurs scenopisarski. Po studiach pracowała jako muzyk w teatrze, ale szybko zaczęła realizować filmy dokumentalne. Jej debiut fabularny – „Corpo celeste” z 2011 roku – miał światową premierę w sekcji *Quinzaine des relisateurs* na festiwalu w Cannes i przyniósł młodej

reżyserce rozgłos i wiele nagród za najlepszy debiut. Pokazały go m.in. festiwale w Sundance, Nowym Jorku, Londynie, czy Tokio, a do kinowej dystrybucji trafił we Francji, Wielkiej Brytanii, i Stanach Zjednoczonych.

ALBA ROHRWACHER



Alba Rohrwacher urodziła się w 1979 roku we Florencji. Jest aktorką, starszą siostrą reżyserki Alice Rohrwacher. Studiowała aktorstwo w Centro Sperimentale di Cinematografia w Rzymie. Najbardziej znana z ról w „Ojciec Giovanni” (2008) Pupi Avatiego, „Jestem miłością” (2009) z Tildą Swinton, „Człowiek, który nadejdzie” (2009), „Samotność liczb pierwszych” (2010) oraz „Śpiąca królewna” (2012) z Isabelle Huppert i Tonim

Servillo. W 2009 roku na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie została laureatką Nagrody Shooting Star, przyznawanej młodym i utalentowanym aktorom europejskim. Na tegorocznym MFF w Wenecji dostała Nagrodę Volpi Cup dla Najlepszej Aktorki za rolę w filmie „Hungry Hearts” włoskiego reżysera Saverio Constanzo.